PRAWDA

Pismo tygodniowe. *Rok XXXII.*

Nr. 23–24 *Warszawa, 26 czerwca 1915.* Ś-to Krzyska 15

TREŚĆ: Klub demokratyczny. — JERZY KURNATOWSKI: Niezbędne instytucje. — J. L: Próba syntezy. — L. BRUN: Wina dyplomacji niemieckiej. ZDZISŁAW SMÓŁKA: Ustrój prawno-polityczny Galicji. — Głosy obcych o polsce. — Bibliografja. — Ogłoszenia.

Od Administracji.

Mapa rozsiedlenia ludności polskiej została wysłana za zaliczeniem kosztów przesyłki (40 kop.) wszystkim, którzy opłacili prenumeratę conajmniej półroczną.

Klub Demokratyczny.

Kluby polityczne — zjawisko znane i niezmiernie rozpowszechnione na Zachodzie, organizacje, których wpływ sięga nieraz bardzo głęboko w życie zbiorowe narodu — u nas dla łatwo zrozumiałych względów były nieznane.

Cofnąćby się należało do dni listopadowych Królestwa lub dalej, w głąb dziejów, kiedy naród własnym bytem jeszcze kierował, do owych chwil przełomu, kiedy waliły się stare, zmurszałe zręby Polski możnowładczej i oligarchicznej, wstawała zaś opromieniona majowym słońcem Polska nowa, Polska przyszłości...

Inne dzisiaj warunki. Na innych więc podstawach i organizacje klubowe oprzeć się muszą.

Tam naród był jeszcze sobą i,

— tej całości, pomimo nadludzkich wysiłków, nie tworzymy.

Jeden wielki cel przyświeca — wierzymy głęboko — wszystkim, rozbiegliśmy się, pomimo to, w dwuch wzajem się wyłączających kierunkach.

Wbite w żywy organizm narodu słupy graniczne zrobiły swoje...

Niezbędnym więc, celowym i dobrym będzie wszystko, co zmierza do scałkowania sił niezależnych, sił demokratycznych i postępowych, do zatarcia różnic taktycznych we wspólnej wszystkim idei zasadniczej, do stworzenia słowem takiego ośrodka, gdzie jednostki czy grupy mogłyby swobodnie się wypowiadać i, co ważniejsza, wzajem się wreszcie *zrozumieć* i *porozumieć*.

[illegible] otwarty w ubiegłym tygodniu z inicjatywy Aleksandra Świętochowskiego — Klub Demokratyczny.

* * *

Jakież wyznanie jego wiary, jaki cel i program działania?

Cztery inauguracyjne przemówienia cele te ujęły, wiążąc w programową całość; każde z innej strony zagadnienie sprawy naszej wyjaśniło i oświetliło.

„Prusy pokonane — to Polska zmartwychwstała..."

* * *

Niegdyś Kołłątaj w przełomowych, tragicznych chwilach życia Ojczyzny stworzył potężną organizację polityczną—klub, swą słynną „Kuźnicę". Szła stamtąd inicjatywa, płynęła żywotna zbawcza myśl narodowa, padały hasła walki z ówczesną reakcją, z ówczesnym oportunizmem i przedajnością.

Czy wzorem dla obecnie zorganizowanego Klubu będzie działalność „Kuźnicy"?

Czy będzie symbolem i wyrazicielem jasnej, niezależnej myśli politycznej polskiej?

Sądzimy, że tak. Pesymiści twierdzą inaczej.

Zanim Klub pracę rozpoczął, już o oportunizm go pomawiają.

Jak zwykle zresztą u nas.

Tymczasem wszystko zależy od tego, kto doń wejdzie, kto własną treścią i pracą życie nowej organizacji wypełni.

JERZY KURNATOWSKI.

Niezbędne instytucje.

Kiedy odbiegniemy myślą od wypadków z wojną związanych i zastanowimy się nad wewnętrzną budową Polski, to staje przed nami taki bezmiar zadań, taka otchłań rzeczy do zrobienia, że doprawdy niewiadomo od czego zacząć: gospodarka miejska, odbudowa wsi, szkolnictwo, komunikacje, handel i przemysł, kooperatywy, ubezpieczenia i tam dalej, i tam dalej.

Nie sądzę, aby należało wszystkie te zagadnienia odraczać do chwili zawarcia pokoju. Właśnie w takich momentach przełomowych, jak obecny, wszelkie żądania powinny brzmieć jasno i głośno. Ci, którzy nie walczą na polu bitwy, powinni wołać o to, o co ich bracia krew przelewają; a wielkie akty prawodawcze powinny powstać z szybkością, odpowiadającą przewrotowemu charakterowi epoki.

W szeregu najróżnorodniejszych niezaspokojonych potrzeb naszego kraju pragnęlibyśmy tym razem podkreślić to, co inteligiencję zawodową najwięcej boli. Spencer słusznie zauważył, że dobrze zrozumiany egoizm jest szczytem altruizmu. Każda pracująca grupa ludzka musi dążyć do tego, aby mieć dobre warsztaty pracy. O ile ich niema, o tyle i sama wegietuje i nie daje ogółowi tego, co dać powinna i co dałby mogła.

Dla inteligiencji tej zaś niezbędnemi instytucjami są wyższe zakłady naukowe:

Nie potrzebujemy chyba dodawać, jakiemi w Polsce powinny być tego rodzaju instytucje. Wyraźnie i jasno rozwiązuje zresztą tę kwestję Odezwa Wielkiego Księcia.

Dotychczasowy „kurs" i system w dziedzinie oświaty u nas celu nie dopiął,

tym samym osłabiał naszą odporność przed kulturą Zachodu, zwłaszcza zaś Niemiec.

Dziś te rzeczy stają się ogólnie zrozumiałemi już nietylko u nas. A więc należy z tego — nie zwlekając — wyciągnąć odpowiednie wnioski.

J. L.

Próba syntezy.

Ogrom wypadków, które przeżywamy, nie pozwala nam w tej chwili jeszcze na ich syntezę, której najbliższa nawet przyszłość może dokonać jeszcze nie potrafi. Obraz całości zasłaniają nam nasze zainteresowania uczuciowe, nadmiar szczegółów najbliższych, nieznajomość prawie zupełna planów odleglejszych. To też usiłowanie wyznaczenia wypadkom dzisiejszym właściwego miejsca w historji wzbudzić musi wielkie zajęcie. Usiłowania takiego dokonał właśnie profesor uniwersytetu paryskiego A. Aulard, znakomity autor „Historji politycznej rewolucji francuskiej", najlepszy może dziś jej znawca, na odczycie, wygłoszonym w Sorbonie d. 7-go marca 1915 r., i wydanym następnie w książce p. t. „La paix future, d'apres la revolution française et Kant" (Paris 1915).

Jak widać z przytoczonego tytułu, Aulard wiąże wypadki dzisiejsze z odległą epoką Rewolucji. Więcej nawet.

„Wojna obecna—rozpoczyna on swą pracę—wojna, którą prowadzimy przeciwko militaryzmowi pruskiemu i sprusaczonym Niemcom, jest tylko dalszym ciągiem Rewolucji francuskiej. Walczymy o tę samą sprawę, o którą walczyli nasi przodkowie w 1793 i 1794 r. Francja jeszcze raz staje przed światem, jako rzeczniczka wolności, sprawiedliwości i rozumu. Wojna obecna, jak i wojny Rewolucji, to walka o nowe prawo przeciwko staremu prawu, prawu siły".

Naród francuski, broniąc dziś swoich granic, swojej godności i niepodzielności, dążąc do odzyskania Alzacji i Lotaryngji, broni zdobyczy Rewolucji. Bo ona nietylko stworzyła wolność i równość wewnętrzną, ale stworzyła również jedność i niepodzielność narodu, stworzyła naród francuski.

Jeszcze w chwili wybuchu Rewolucji we Francji panował partykularyzm, oparty o przywileje, dające prowincjom niemal państwową samodzielność. Ale w słynną noc 4 sierpnia 1789 r. w Zgromadzeniu Narodowym prowincje i miasta wyrzekły się swych przywilejów na rzecz „prawa powszechnego wszystkich Francuzów". Zjednoczenie prowincji francuskich znalazło wyraz w federacjach prowincjonalnych, które wreszcie, w rocznicę zburzenia Bastylji, 14 lipca 1790 r., na wielkim zebraniu na Polu Marsowym, połączyły się w jedną wielką federację narodową.

W ten sposób, przez umowę dobrowolną, powstał naród francuski.

A gdy Francuzi z szeregu małych ojczyzn stworzyli jedną wielką ojczyznę, poczuli odrazu, że „Francja, w stosunku do ludzkości cywilizowanej była jakby małą ojczyzną w stosunku do wielkiej... że ma ona obowiązki względem innych narodów. Odrzucili uroczyście dawne prawo, prawo siły. Ogłosili światu, że Francja nigdy nie będzie powiększała się przez zwycięstwa".

Zasady te znalazły wyraz w dekretach Zgromadzenia Narodowego z d. 22 maja 1790 r. i Konwentu z d. 19 listopada 1792 r. Ostatni obiecywał nawet pomoc i braterstwo ludom, które będą walczyły o swą wolność. Ten dekret wszakże pod wpływem Dantona, słusznie, według Aulard'a, uchylony został d. 13 kwietnia 1793 r., jako zawierający w sobie niedopuszczalną ingierencję jednego państwa do spraw wewnętrznych innych państw.

Poza krótkim okresem Napoleona, który „skonfiskował" zasady Rewolucji, Francja, według Aulard'a, była im zawsze wierna, a i dziś dąży do pokoju, któryby był oparty na zasadzie wolności, chce tylko: 1) aby nie było więcej Francuzów, którzyby, wbrew swej woli, musieli być Niemcami, i 2) aby inne narody uciśnione przez Niemców, były wyzwolone.

Chociaż Niemcy dzisiejsi zasadę wolności narodów uważają za „francuską, fałszywą, antihistoryczną i nienaukową", przeciwstawiając ją zasadzie prawa silniejszego, prawa Niemiec do panowania nad innemi narodami, jednakże te ideje tak pozornie francuskie potrafią oni odnaleźć i w swoich tradycjach, na które tak chętnie się powołują. Wśród swych mistrzów niedawno jeszcze uczeni niemieccy w odezwie zbiorowej wymienili obok Goethego i Bethovena, również Kanta, zapewnając, że dziedzictwo po nich jest dla Niemiec równie drogim, jak ich ziemia i ognisko domowe. A Kant właśnie głosił te same ideje, co i Rewolucja francuska. Gdyby uczeni niemieccy w swej czci dla Kanta byli szczerzy, porozumienie się Niemiec z Francją co do zasad pokojowego współżycia narodów byłoby bardzo łatwym, nawet nieuniknionym. „Doktryna polityczna Kanta bowiem była streszczeniem prawd Rewolucji francuskiej, a jest obecnie potępieniem błędów i zbrodni Niemiec spółczesnych, sprusaczonych".

Kant potępia wszelką perfidję w wojnie, jak szpiegostwo lub rozsiewanie wieści fałszywych, wszelką grabież majątku ludności cywilnej, wszelkie okrucieństwo.

Potępia on zresztą wojnę wogóle zarówno karną, jak eksterminacyjną; i nietylko wojnę, ale i przygotowania do niej.

Stałe armje, według Kanta, powinny z czasem zniknąć zupełnie, jako wieczna groźba dla pokoju i pobudka dla państw do ciągłego powiększania swych sił zbrojnych.

Prawidłowe stosunki międzynarodowe mogą istnieć tylko wtedy, jeśli państwa europejskie połączą się w federację państw wolnych.

Pierwszy artykuł traktatu pokoju wiecznego, a raczej umowy federacyjnej, stanowić powinien, że konstytucja każdego z krajów sfederowanych opierać się będzie: 1) na zasadzie wolności członków społeczeństwa (jako ludzi); 2) na zasadzie podlegania wszystkich (jako obywateli) jednemu i powszechnemu prawodawstwu; 3) na zasadzie równości wszystkich obywateli.

Tylko państwa, w których panować będzie wolność, mogą stworzyć pokojowe współżycie narodów, tylko wolność wewnętrzna może być podstawą ich federacji, a co zatym i pokoju pomiędzy niemi.

Rewolucja francuska rzucała pierwsze zasady wolności narodów, walcząc u siebie o wolność.

Kant powtarza ideje Rewolucji niemal w ich całokształcie, i w ten sposób nietylko potępia dzisiejsze barbarzyństwo swych rodaków, ale daje nam teoretyczne podstawy przyszłego pokoju. Podstawy te—to zasady 1789 r., to prawo międzynarodowe Rewolucji. „One to — pisze Aulard — wskazują nam, w jaki sposób i dla czego Alzacja i Lotaryngja powrócą do Francji, Polska wyzwoli się z pod jarzma pruskiego, a Serbowie austrjaccy połączą się ze swoją ojczyzną... Niemcy mają również prawo pozostać Niemcami. Jest słusznym, aby Niemcy istniały i nadal".

Zmiany ich konstytucji będą wszakże konieczne, aby wyzwolić je z pod hegiemonji Prus. Jeśli zaś dla obrony swych granic będziemy musieli postanowić o losie prowincji nadreńskich, nie będzeimy ich zmuszali do tego, aby stały się francuskiemi, ale je zneutralizujemy, tworząc z nich państwo buforowe. I znajdziemy się w ten sposób w zgodzie zarówno z zasadą wolności narodowej, jak i z tradycjami Niemców, którzy zasadę tę stale stosowali i dzięki niej tylko są narodem.

„Przeciwstawiając dziś tę zasadę militaryzmowi niemieckiemu — kończy swą książkę Aulard — będziemy wierni samym sobie, a zarazem przywrócimy naród niemiecki jego prawdziwemu gienjuszowi, pogodzimy go z szlachetną, idealną przeszłością, przeciwko której na tak długi czas zbuntowała go polityka pruska. Na podstawie prawa zreorganizujemy Europę dla pokoju".

PROSIMY SZ. ABONENTÓW „PRAWDY" O WNIESIENIE PRENUMERATY ZA KWARTAŁ III R. B.

L. BRUNN.

Wina dyplomacji niemieckiej.

Kategoryczna postawa Niemiec w lipcu r. z. mówiła jasno, że niemiecki sztab jeneralny da hasło do walki w momencie, który mu się wyda najbardziej odpowiednim. W sierpniu byli Niemcy matematycznie pewni wygranej.

Atoli późniejsze wypadki zadały kłam tej pewności. Wojna, która miała być piorunującym wybuchem siły niemieckiej, która miała powiększyć imperjum szeregiem nowych nabytków i przelać do skarbu Rzeszy nowe miljardy kontrybucji — przeobraża się już w rozpaczliwą walkę o własne istnienie.

Jakże się to stać mogło? Czyżby w dokładnych obliczeniach niemieckich popełniono jakiś błąd niewybaczalny, powód późniejszych zawodów? Byłaż więc jakaś luka, niedostrzegalna narazie, w masywnym gmachu potęgi niemieckiej?

Tak jest. Ogłoszona we Francji, Belgji, Anglji i Rosji serja dokumentów urzędowych jest ciężkim aktem oskarżenia dla dyplomacji niemieckiej, która wprowadziła w błąd swój sztab jeneralny i całym szeregiem uchybień spowodowała runięcie prawie wszystkich tak pracowicie wznoszonych planów strategicznych.

* * *

Skoro wyjdą na jaw raporty tajne, które hr. Pourtales słał z Piotrogrodu, ks. Lichnowsky z Londynu i bar. Schoen z Paryża — świat przekona się ze zdumieniem, jak lekceważono w nich siły przeciwników i jak błędnie określano ich postawę.

Dzięki tym wadliwym oświetleniom, wierzono święcie na Wilhelmstrasse, że Austro-Węgry mogą w Białogrodzie pozwolić sobie na wszystko, ponieważ Rosja, trapiona strejkami, ustąpi jak w r. 1909.

To też podżegano dyplomatów wiedeńskich do najsurowszych rygorów względem Serbji, chcąc zdemaskować słabość Rosji i w ten sposób ostatecznie zaćmić jej *prestige* nietylko w oczach ludów bałkańskich, lecz również w Londynie i w Paryżu. Gdyby się to powiodło, nie miałaby już potęga niemiecka żadnych granic na kontynencie.

Gdyby zaś Rosja przyjęła wyzwanie, wówczas, na podstawie błędnych doniesień ambasady, budowano taki plan: armja austro-węgierska, poparta przez kilka korpusów landwery w Prusach Wschodnich, powstrzyma z łatwością napór sił rosyjskich aż do chwili, kiedy, rozgromiwszy Francję w ciągu 15 dni, główna potęga Niemiec przerzuci się na Wschód i tam odniesie walne zwycięstwo.

* * *

Skądże jednak płynęła ta pewność pogromu Francji w ciągu dwuch tygodni? Znowu z błędnych doniesień ambasady niemieckiej.

Kiedy wieczorem d. 30 lipca odbyła się na zamku w Potsdamie wielka narada, w trakcie której uchwalono wojnę — jakież posiadała dane, jakie wyrobiła sobie pojęcia Rzesza Niemiecka o Francji i Anglji.

Rząd francuski jest obecnie w ręku pacyfistów, którzy głosowali przeciw trzyletniej służbie wojskowej. Finanse nie są świetne. Francja tyle miljardów rzuciła na rynki zewnętrzne, że jej samej zaledwie starczyło na pokrycie ostatniej pożyczki wewnętrznej. Gdyby więc Rosja poważyła się na wojnę, to Francja jej nie poprze. Dwuprzymierze pójdzie w gruzy, a tym samym rozpadnie się i Trójporozumienie.

Gdyby jednak Francja zapragnęła dotrzymać swych zobowiązań i stanąć do walki orężnej, w takim razie czeka ją pogrom zupełny. Choćby nawet armja francuska miała równą wartość bojową, jak pułki niemieckie, choćby nawet oficerowie republikańscy stali wszyscy na wysokości swego zadania — nie zmienia to postaci rzeczy, ponieważ Niemcy wydały o miljard marek więcej od Francji na pogotowie wojenne, a wydały go z całą metodą, z całą umiejętnością, na jaką je stać było. Zatym przygotowanie do wojny jest o wiele lepsze w Niemczech, niż we Francji.

Dodać jeszcze należy, iż według opinji niemieckiej oficerów francuskich dzieli zajadła waśń polityczna od czasów sprawy Dreyfusa i że wielu z nich wogóle uważa wojnę za niemożliwą. Nadomiar, francuski sztab jeneralny jest święcie przekonany, że głównym terenem wojny będzie granica wschodnia, między Belfortem i Toul. Podczas więc, gdy Rzeczpospolita zgromadzi tam swoje wojska, armja niemiecka przejdzie przez Belgję. Prócz Maubeuge, nie napotka tam żadnej fortecy i za 15 dni Niemcy staną jako zwycięzcy w Paryżu.

Co do Belgji, dwuch zdań nie było. Belgja nie poważy się na opór zbrojny, a gdyby poważyła się nawet, to ją pruski junkier zdepce końcem buta. Toć dopiero w r. z. podjęto tam reorganizację armji, istniejącej dotąd na papierze, a i to dokonywa się bardzo niesporo.

* * *

Zostaje Anglja. Tak, ale w Anglji mają Niemcy licznych i wpływowych przyjaciół. Rządzące stronnictwo liberalne jest nawskroś pokojowe, niektóre zaś jego organy wręcz filoniemieckie. Pośród starych torysów trwa jeszcze tradycyjna nieufność do Rosji, a podziela ją nadto potężna „partja pracy".

Labour party trzyma się zdala od wielkiej polityki. Brytańskie tradycje polityczne na gruncie europejskim są jej najzupełniej obce. Olbrzymie koszta zbrojeń budzą w niej grozę. Chce ona poprostu, by, miast na pancerniki, wydawano pieniądze na radykalne reformy społeczne...

Rząd liberalny bez poparcia *partji pracy* istnieć nie może. To mu krępuje ręce. Co się zaś tyczy „unionistów", to w danej chwili pochłania ich całkowicie musztra ochotników ulsterskich, gotowych rozpętać wojnę domową do-

koła *home rule*.

W Irlandji posiadają Niemcy samych przyjaciół..

Przyjaciół mają również w Turcji oraz w Egipcie. Wiedzą dobrze Anglicy, że dość okrzyknąć wojnę świętą z meczetu Aja-Sofja nad Bosforem, by zerwał się do broni cały świat muzułmański od Bombaju do Kairu.

Więc można być pewnym, że W. Brytanja, po dokładnej rozwadze, ulęknie się wojny.

Dość więc wahania. Uderzyć tylko potężnie a śmiało!

Takie oto były — takie jedynie być mogły — motywy niesłychanej pewności siebie, z jaką Niemcy rozpoczęły wojnę w pierwszych dniach sierpnia roku zeszłego.

* * *

Obaczmy teraz, na jak wątłych podstawach spoczywała ta pewność i jak ją późniejsze wypadki kruszyły.

Przedewszystkim, stało się wszemu światu widoczne, że Trójprzymierze już nie istnieje. Wina to znów niedbałości a bodaj pogardy, z jaką Berlin pospołu z Wiedniem traktował Rzym sprzymierzony. Przecież podczas wojny libijskiej Niemcy nie szczędzili Turkom poparcia. Po zamachu w Serajewie ani Wilhelmstrasse, ani Ballplatz nie uznały za stosowne wtajemniczyć Consultę rzymską w zamiary swe co do Serbji.

I oto, w końcowym bilansie, zabrakło Niemcom poparcia miljonowej armji włoskiej, a natomiast obciążyło go dość poważnie przeciwdziałanie armji belgijskiej, która dowiodła, że nie sama tylko liczebność stanowi o sile wojska.

Wszystkie niemal rachuby zawiodły. Wbrew oczekiwaniu, Rosja nie ulękła się wojny, jak w r. 1909, zaś armja austro-węgierska z kilku korpusami landwery pruskiej okazała się za słaba, by powstrzymać napór sił rosyjskich aż do chwili, kiedy Francja będzie doszczętnie pobita.

Ale i Francji nie pobito; Niemcy nie weszli do Paryża ani po 15 dniach, ani nawet po sześciu miesiącach.

A na domiar wszystkiego, Albion dźwignął się na swej mglistej wyspie, zbrojny w całą potęgę swych pancerników, olbrzymich armat, arsenałów, swych miljardów i swych nieprzebranych zasobów energji.

Cała więc praca dyplomacji niemieckiej poszła na marne. Gotując się do wojny przez 40 lat, Niemcy rozpoczęły ją w chwili właśnie najmniej odpowiedniej.

* * *

Błędy dyplomacji niemieckiej są niewybaczalne, zwłaszczą w stosunku do W. Brytanji... Zapomniano snać w Berlinie, że przezorny Bismarck nie szczędził zabiegów, by utrzymać z Londynem dobre stosunki. A jednocześnie pchał Francję ku zaborom kolonjalnym w Afryce, żeby ją poważnić z Anglją. I omal że nie dopiął celu: dowodem Faszoda.

I czyliż trudno było wnukowi królowej Wiktorji żyć z Anglikami w zgodzie?

Ale niespokojny, ambitny duch Wilhelma ukazał mu „przyszłość Niemiec na wodzie". I poczęły mu świtać miraże światowej potęgi, znęciła go może korona cesarza globu.

Więc kładł podwaliny ekspansji giermańskiej na Bliskim i Dalekim Wschodzie. Słał protekcjonalne depesze do prezydenta Krugera. Obleczony w burnus wygłosił nad Bosforem, w r. 1898, słowa pamiętne: „Niechaj wiedzą muzułmanie, rozsiani na globie, że cesarz niemiecki jest ich przyjacielem".

Sułtanowi marokańskiemu ofiarował swą pomoc, kiedy Anglja dawała Francji Marokko wzamian za Egipt.

Edward VII rozbił tak mozolnie skleconą *Weltpolitik* aktem Trójporozumienia w r. 1908.

Odtąd Anglicy mieli się już na baczności. Huk armat w Leodjum ozwał się gromem alarmu w pięciu częściach świata, gdzie powiewa „*Union-Jack*" wielko-brytański.

Kości były rzucone.

Szeregiem ogromnych błędów dyplomacja niemiecka uzbroiła przeciw sobie W. Brytanję, Rosję i Francję, podczas gdy Hans Delbrück marzył w r. 1900, żeby skupić Niemcy, Rosję i Francję przeciw Wielkiej Brytanji. *All cove all lose*.

ZDZISŁAW SMÓŁKA.

Ustrój prawno-polityczny Galicji.

Dotąd nie posiadaliśmy w naszej literaturze prawniczej dzieła, dającego w całości obraz ustroju autonomicznego Galicji. Obecnie, ze względu na aktualność zagadnienia, podjął się wypełnić tę lukę d-r Bohdan Winiarski [1]. A przyznać trzeba, iż, wobec braku odpowiednich materjałów i literatury, miał przed sobą do spełnienia wcale niełatwe zadanie. Jeśli, pomimo to, podjętego dzieła dokonał, dając rzecz, będącą więcej niż „zarysem", którym to mianem autor skromnie swą pracę określa, należy mu się od nas tym większa wdzięczność i uznanie.

Z pośród przedmiotów, które należały do tematu, autor opracował obszerniej rzeczy zasadnicze, np. zasadę równouprawnienia narodowości i jej konsekwencje, kompetencje ustawodawcze Sejmu, udział społeczeństwa w administracji państwowej, krajowej, powiatowej i gminnej. Pobieżniej natomiast potraktował sprawy podrzędne, jak np. postępowanie wyborcze, regulamin obrad sejmowych i t. d.

Dla należytego zrozumienia ustroju Galicji i jego funkcjonowania pierwszorzędną wagę posiadają cyfry, dotyczące ponoszonych przez kraj ciężarów i dokonywanych przezeń na cele krajowe i państwowe wydatków. Niestety, brak materjałów nie pozwolił autorowi na samodzielne opracowanie tej kwestji.

Zasadniczą cechą ustroju Galicji jest po-

[1]) „Ustrój prawno-polityczny Galicji". Materjały do sprawy polskiej. Warszawa, 1915. Naklad Gebethnera i Wolffa.

dział tak władzy ustawodawczej w sprawach krajowych, jak administracji publicznej, pomiędzy organy państwowe i autonomiczne.

Władza prawodawcza w Galicji należy w części do wiedeńskiej Rady Państwa, a w części do Sejmu Krajowego łącznie z cesarzem, do którego należy sankcja uchwał sejmowych; sankcjonowane przez cesarza uchwały sejmowe kontrasygnuje jeden z ministrów odpowiedzialnych przed parlamentem.

Ażeby zorjentować się należycie co do zakresu praw Sejmu galicyjskiego, trzeba w pierwszym rzędzie przypatrzeć się bliżej kompetencji austrjackiej Rady Państwa.

Otóż do kompetencji tejże należą następujące sprawy:

1) rozpoznanie i zatwierdzenie traktatów handlowych i politycznych;

2) organizacja służby wojskowej, oznaczenie rocznego kontyngensu;

3) zatwierdzenie budżetu dochodów i rozchodów, kontrola nad wydatkami, zatwierdzenie opłat publicznych i inne sprawy skarbowości państwowej; urządzenie systemu monetarnego, banków, ceł, handlu, poczt, telegrafów, dróg żelaznych, żeglugi i środków komunikacyjnych;

4) ustawodawstwo przemysłowe;

5) ustawodawstwo w sprawach sanitarnych, o prawie obywatelstwa, o prawach politycznych, o stosunkach wyznaniowych;

6) ustalanie zasad nauczania dla szkół ludowych i gimnazjów, ustawodwstwo o uniwersytetach;

7) ustawodawstwo w sprawach cywilnych i karnych z wyjątkiem ustawodawstwa o wewnętrznym urządzeniu ksiąg gruntowych, i o tych sprawach, które na mocy statutów krajowych i ustawy zasadniczej należą do sejmów;

8) ustawodawstwo o zarysach władz sądowych i administracyjnych, o stosunkach wzajemnych poszczególnych krajów, o traktowaniu spraw wspólnych dla całej monarchji.

Wobec tak szerokich atrybucji Rady Państwa, zakres kompetencji Sejmu został bardzo ograniczony.

Sejm galicyjski zatym otrzymał moc decydowania w następujących sprawach:

1) kultury krajowej,

2) gminnych,

3) propinacyjnych,

4) wewnętrznego urządzenia ksiąg gruntowych,

5) w sprawach szkół ludowych i gimnazjalnych, w ramach ustawodawstwa państwowego,

6) ustawodawstwo o szkołach realnych i zakładach naukowych oprócz uniwersytetów.

Najwyższą władzę administracyjną autonomiczną w kraju sprawuje przeważnie stała komisja z łona Sejmu wybrana, t. zw. Wydział Krajowy, z marszałkiem krajowym na czele.

Sejm zbiera się na wezwanie cesarza zazwyczaj raz do roku we Lwowie. Prezyduje mianowany przez cesarza z grona członków Sejmu marszałek krajowy lub jego zastępca.

Skład Sejmu galicyjskiego ulegał dotychczas kilkakrotnym zmianom. Początkowo liczył Sejm 150 członków. Liczba ta później kilkakrotnie powiększana doszła w ustawie z r. 1900 do 161 członków: 12 wirylistów i 149 posłów, wybranych przez kurje: wielkiej własności—44, Izb handlowych — 3, miejska — 28, gmin wiejskich—74.

Aby posiadać prawo wyborcze czynne i bierne bez względu na przynależność do tej lub innej kurji, dwum warunkom należało zadość czynić: posiadać obywatelstwo austrjackie i nie należeć do tej kategorji, którą prawo karne od udziału w życiu publicznym usuwa. Natomiast nie były wyłączone od prawa głosu kobiety; mogłe one jednak głosować jedynie przez zastępców prawnych.

Zasadniczą cechą tej ordynacji wyborczej była zasada reprezentacji interesów w połączeniu z przeżytkami dawnego podziału na stany.

Po długich i namiętnych walkach politycznych, które do głębi wstrząsnęły życiem publicznym Galicji, przyszedł do skutku kompromis między Polakami a Rusinami, na podstawie którego w dniu 14 lutego 1914 r. Sejm prawie jednogłośnie uchwalił nową redakcję Statutu Krajowego i nową ordynację wyborczą.

Uchwalone reformy sprowadzają się do zmiany: 1) niektórych przepisów statutu krajowego, 2) pewnych przepisów regulaminu sejmowego, wreszcie 3) zmiany ordynacji wyborczej.

Nowe prawo wyborcze jest powszechne. Głosowanie jest tajne i bezpośrednie. Prawo wyborcze nie jest jednak jednolite, lecz oparte na zasadzie reprezentacji interesów z podziałem na kurje.

Co do zabezpieczenia interesów narodowych, to nowa ordynacja wyborcza posługuje się wszystkiemi niemal możliwemi środkami. Więc obok okręgów dwumandatowych z reprezentacją mniejszości (t. zw. „proporcjonalnych") uwzględniono „gieometrję wyborczą", t. j. wykrawanie okręgów możliwie jednolitych pod względem narodowościowym, oraz w szerokiej mierze kataster narodowy. Jako owoc kompromisu, jest nowa ustawa niesłychanie kazuistyczną. Nietylko w różnych kurjach odmienny punkt widzenia, różne kryterja, zasady i przepisy, ale w tej samej kurji, np. w kurji gmin wiejskich, okręgi wyborcze dzielą się na kilka grup, a każda na innej zorganizowana podstawie, zaś za każdą zasadą wlecze się kilka wyjątków. Jest jeden tylko klucz do zrozumienia tej powikłanej masy różnorodnych przepisów: interes narodowy polski i ruski, z tym zastrzeżeniem, że największe ze stronnictw ruskich, „ukraińcy", utożsamiają zazwyczaj interes narodowy ruski z interesem stronnictwa ukraińskiego.

Według nowej ustawy Sejm składa się z 228 posłów, w tym 62 Rusinów (27,2%). Liczba wirylistów została podniesiona z 12 na 13, gdyż zarezerwowano miejsce dla rektora przyszłego uniwersytetu ruskiego.

215 posłów wybierają wyborcy w sześciu kurjach.

I. *Kurja wielkiej własności* liczy 45 posłów, t. j. 44 polskich i 1 ruskiego, wybranego przez wielką własność ruską całej Galicji.

II. *Kurja cenzusowa miejska.* Tu wyborcami są — w wymienionych przez ustawę miastach — ci wszyscy, którzy odpowiadają warunkom dotychczasowym w kurji miejskiej. Kurja ta posiada obecnie 46 mandatów. W miastach wschodnio-galicyjskich wydzielono wyborców ruskich w osobne okręgi jednomandatowe, któ-

rych jest 6; zastosowano zatym kataster narodowy.

III. *Kurja powszechna miejska* liczy 12 posłów, wybranych na zasadzie powszechnego prawa wyborczego. W tej kurji Rusini posiadają 25% mandatów.

IV. *Kurja Izb handlowych i przemysłowych* liczy 5 posłów, wybieranych zwykłą większością. Rusinów niema tu wcale.

V. *Kurja stowarzyszeń przemysłowych*, obecnie dopiero wprowadzona, podobnie jak kurja powszchna miejska, liczy dwu posłów.

VI. *Kurja gmin wiejskich* (i miasteczek) jest najliczniejsza, gdyż liczy 105 mandatów. O nią walczono najdłużej. Rusinom ustawa przyznała tutaj 48 mandatów.

Prawo wyborcze bierne przysługuje każdemu obywatelowi, który posiada obywatelstwo austrjackie od trzech lat, ma 30 lat ukończonych i jest wyborcą w którejkolwiek kurji, a od wybieralności nie został usunięty przez specjalne postanowienie ordynacji wyborczej.

Posłowie są wybierani na 6 lat, t. j. na przeciąg jednej kadencji sejmowej. Stanowisko prawne posłów jest bardzo silne. Są oni nieodpowiedzialni zarówno przed swojemi wyborcami, ani, jeśli są urzędnikami, przed swojemi władzami. Za swoje czyny odpowiedzialni są jedynie przed Izbą sejmową.

Sejm galicyjski poza kompetencją swoją w właściwym zakresie — o czym już mowa była poprzednio — posiada jeszcze możność oddziaływania w pewnym stopniu na ustawodawstwo ogólno-państwowe, oraz sprawowania kontroli nad rządem, przedewszystkim w zakresie administracji w obrębie kraju. Oczywiście środki tej kontroli są bardzo ograniczone: Sejm nie może interpelować ministrów, udzielać im *votum* nieufności, stawiać ich w stan oskarżenia; pozostają więc środki słabsze: dyskusja nad postępowaniem rządu i administracji, uchwalanie rezolucji, wezwań do rządu i adresów do korony; przyjmowanie, rozważanie i przekazywanie rządowi petycji.

Sprawa odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem, stanowiąca jeden z głównych postulatów większej części stronnictw polskich, nie została po dziś dzień ustawodawczo załatwiona. W praktyce jednak mianowanie namiestnika następowało zawsze po porozumieniu się z czynnikami decydującemi w Sejmie i Kole Polskim, namiestnik zaś, który poparcie tych czynników stracił, musiał ustępować ze stanowiska.

Wydział krajowy, w skład którego wchodzi 6-ciu, ostatnio 8-u, członków, wybranych z łona Sejmu, jako organ wykonawczy Sejmu, zarządza majątkiem i zakładami kraju, wykonywa nadzór i rozstrzyga rekursy w sprawach samorządowych gmin i powiatów, przygotowuje wnioski dla obrad Sejmu i wykonywa jego polecenia.

Wydział więc jest przedstawicielem kraju. Dokumenty, imieniem reprezentacji kraju wystawiane, muszą być podpisane przez marszałka krajowego i dwu członków Wydziału oraz zaopatrzone pieczęcią kraju.

Dalej Wydział Krajowy deleguje swych członków do całego szeregu instytucji krajowych: do krajowej komisji włości rentowych, krajowej komisji spraw rolnych, regulacji rzek, zalesień ochronnych, krajowej komisji do spraw przemysłowych, Rady szkolnej krajowej, Rady kolejowej, Rady górniczej i t. d.

Wreszcie w sprawach samorządu lokalnego odgrywa Wydział Krajowy wybitną rolę. Atrybucje jego w tej dziedzinie określają szczegółowo ustawy gminne i ustawa o reprezentacji powiatowej. Streszczają się one w nadzorze nad gospodarką samorządną powiatów i gmin, zatwierdzaniu ważniejszych uchwał rad powiatowych i gminnych, rozstrzyganiu rekursów od uchwał, zarządzeń i orzeczeń władz samorządnych w tak zwanym własnym zakresie działania.

Jak już wiadomo, do ustawodawstwa państwowego należy ustalenie zasad organizacji gminnej; zasady te rozwija i do potrzeb miejscowych przystosowuje ustawodawstwo krajowe.

Państwowa ustawa gminna z 5 marca 1862 r. rozwinięta została w Galicji w szeregu ustaw krajowych, określających organizację gmin miejskich i wiejskich, oraz obszarów dworskich.

Zaznaczyć należy, że Kraków i Lwów posiadają swoje własne statuty, przyznające im daleko szerszy zakres działania, niż inne gminy w kraju.

Gminy, zarówno miejskie, jak i wiejskie, posiadają prawo — w granicach ustaw — samodzielnego zarządzania sprawami, które dotyczą ich interesów.

Do samorządnego zakresu działania gmin należą następujące sprawy:

1) Zarząd majątkiem gminy,

2) czuwanie nad bezpieczeństwem osób i mienia,

3) policja polowa, targowa, zdrowia, ogniowa,

4) staranie o dobrą komunikację, sprawy ubogich,

5) policja nad czeladzią i wyrobnikami, policyjny dozór nad obyczajnością publiczną,

6) zakładanie i utrzymywanie szkół ludowych.

Organem wykonawczym gminy jest obieralna Rada gminna, z wójtem, wybranym z jej łona, na czele.

Wyższą władzą samorządną nad gminami jest Rada powiatowa z organem wykonawczym — Wydziałem powiatowym. Najwyższą władzą samorządną jest Sejm ze swoim organem wykonawczym — Wydziałem krajowym.

Rząd zachował sobie prawo dozoru nad działalnością gmin.

Do kompetencji Rad powiatowych, których zakresem działania jest terytorjum powiatu politycznego, należą sprawy, odnoszące się do wspólnych potrzeb gmin, o charakterze ekonomicznym. W praktyce troską Rad powiatowych jest zakładanie i utrzymywanie dróg powiatowych.

Władzy wykonawczej ani Rada powiatowa, ani Wydział powiatowy nie posiada.

Zaznaczyć należy wreszcie, iż przy rewizji statutu krajowego w r. 1914 została utworzona nowa instytucja krajowa, jako spełnienie jedne-

go z najważniejszych postulatów autonomicznych Galicji, t. j. *Krajowa Izba obrachunkowa*, do której zakresu działania należy kontrola skarbowości kraju, powiatów i gmin.

Administracja rządowa w Galicji znajduje się w najwyższej instancji w rękach ministerjum we Wiedniu. W drugiej instancji sprawuje ją namiestnik kraju łącznie z Namiestnictwem, Krajową Radą Szkolną, oraz Krajową Dyrekcją Skarbową, których jest zarazem prezydentem. Administracja państwowa w najniższej instancji należy do starostw powiatowych, do których kompetencji należy dozór nad wykonywaniem ustaw i bezpieczeństwo publiczne. Do współdziałania ze starostwami obowiązane są także gminy w t. zw. poruczonym zakresie działania.

W powiatach znajdują się również powiatowe Rady szkolne i Dyrekcje skarbowe, podległe bezpośrednio odnośnym władzom naczelnym we Lwowie.

Przyznanie praw naczelnych językowi polskiemu w Galicji nastąpiło na podstawie równoczesnego rozporządzenia wszystkich ministerjów z 4 czerwca 1869 r. Według tego rozporządzenia, władze i urzędy, podlegające ministerjum spraw wewnętrznych, skarbu, handlu, rolnictwa, tudzież obrony krajowej, dalej Rada szkolna krajowa i sądy używać mają tak w służbie wewnętrznej, jak i w korespondencji z władzami rządowemi i sądami w kraju języka polskiego. Natomiast korespondencja z władzami i sądami wojskowemi, z władzami i sądami innych krajów, oraz z władzami centralnemi odbywa się nadal w języku niemieckim. Również wewnętrzny zarząd i manipulacja służby pocztowej i telegraficznej, dróg żelaznych i rządowych zakładów przemysłowych odbywa się nadal w języku niemieckim. Wreszcie wszystkie kasy i urzędy, zawiadujące pieniędzmi, prowadzą w tymże języku wszelkie dzienniki i wykazy kasowe.

Jednakże nie wszystkie te rozporządzenia, np. w zakresie obrony krajowej i żandarmerji, weszły w życie. Jak widać, język polski w Galicji nie we wszystkich urzędach cieszy się prawami obywatelstwa i w wielu z nich ustępować musi miejsca językowi niemieckiemu. Stanu tego nie zdołały zmienić kilkakrotne uchwały sejmowe, wzywające rząd centralny do przyznania językowi polskiemu należnych mu praw we wszystkich urzędach galicyjskich.

Jędrnie d-r Winiarski charakteryzuje istotę stosunku prawno-politycznego Galicji do Austrji.

Zdania tu są rozbieżne: jedni widzą w Galicji prowincję samorządną, inni uważają ją za odrębny organizm państwowy, mniej lub więcej ograniczony w wykonywaniu swego zwierzchnictwa przez związek z Austrją, wreszcie inni obierają stopień pośredni, upatrując w Galicji kraj, posiadający autonomję prowincjonalną.

Autor wyłącza przedewszystkim pierwszą ewentualność, gdyż samorząd, polegający na wykonywaniu zadań prawno-publicznych przez obywateli, wyklucza udział jednostki samorządnej w ustawodawstwie. Odrzuca również autor kategorycznie twierdzenie, jakoby Galicję można nazwać państwem. Na poparcie poglądu, że kraje austrjackie cieszą się odrębnością państwową, przytaczane bywają różne argumenty, jedne oparte na ich historji, drugie na obowiązującym dziś ustawodawstwie. Zaprzeczyć nie można, że kraje habsburskie, oprócz Galicji i Bukowiny, były dawniej państwami. Dostały się one w rozmaitych czasach pod berło Habsburgów, różne posiadały instytucje polityczne, na różnych tytułach prawnych opierała się władza monarchy, różny był jego stosunek do sejmów krajowych, różny zakres uprawnień.

Jednakże wysiłki absolutyzmu, głównie w połowie XIX w., odebrały odrębność krajom, wprowadzając jednolitość administracyjną państwa. Odtąd kraje te, pomimo mglistych obietnic w latach 1848—1867, już się nie odrodziły jako państwa. Jedynie Węgry zdołały wywalczyć sobie odrębność państwową na prawach równorzędnych z Austrją.

W każdym razie autor przyznaje, iż w obecnym ustawodawstwie austrjackim zachodzi szereg momentów, nadających autonomji krajów, a więc i Galicji, wyjątkowe stanowisko. Równocześnie jednak przyznaje istnienie szeregu innych warunków, które obniżają samodzielność, jaką zdołała sobie zdobyć Galicja, a więc: 1) zwołanie i rozwiązanie sejmu, zamknięcie sesji, przeprowadzenie wyborów należy do władz państwowych; 2) mianowanie marszałka i sankcja ustaw krajowych należy do monarchy, którego podpis musi być kontrasygnowany przez nieodpowiedzialnego przed sejmem ministra austrjackiego; 3) spory kontemplacyjne między sejmem a najwyższemi organami rządowemi rozstrzyga Trybunał państwa; 4) wreszcie sądownictwo znajduje się całkowicie w ręku państwa.

Wobec tego autor przychodzi do wniosku, iż Galicję należy uważać za kraj, posiadający *autonomję prowincjonalną*. Autonomję zaś określa, jako przysługujące pewnej części państwa prawo wydawania dla siebie ustaw w zakresie, określonym przez ustawy państwowe. Jest to więc—rzecby można—wyższy stopień samorządu — samorządu w dziedzinie ustawodawstwa. Jednostki adminstracyjne terytorjalne, jak gmina, powiat, instytucje specjalne, jak kasy chorych, związki administracyjne, mają samorząd; kraj (prowincja), posiadający własny organ ustawodawczy, cieszy się autonomją.

Przeprowadzenie wyraźnej granicy między pojęciami samorządu i autonomji jest łatwe, ponieważ opiera się na kryterjach czysto formalnych: w każdym konkretnym wypadku należy tylko sprawdzić, czy względna samodzielność jakiejś jednostki terytorjalnej ogranicza się do dziedziny administracji, czy też sięga w dziedzinę ustawodawstwa. Galicja, której Sejm „powołany jest do współdziałania przy wykonywaniu władzy prawodawczej", posiada dlatego właśnie więcej, niż samorząd, posiada — autonomję.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA „PRAWDY" MIEŚCI SIĘ OBECNIE PRZY ULICY Ś-TO KRZYSKIEJ Nr. 15.

Głosy obcych o Polsce.

„Kwestja polsko-rosyjska jest centralną kwestją całej słowiańszczyzny; od prawidłowego jej rozwiązania zależy normalny tok życia świata słowiańskiego w przyszłości. Przecież poza narodem rosyjskim, naród polski jest najliczniejszym między Słowianami; opierając się o Rosję na wschodzie, o Słowaków i Czechów na południu i poł.-zachodzie, naród polski przedstawia potężną siłę słowiańską. W interesie Rosji należy pozwolić narodowi polskiemu

i stanąć na straży ogólno-słowiańskich interesów na zachodniej rubieży. Przez takie rozstrzygnięcie kwestji polskiej Rosja ulżyłaby sobie w niezmiernie trudnej choć jednocześnie zaszczytnej roli obrońcy słowiańszczyzny".

„Zrozumienie tego interesu nakazało społeczeństwu polskiemu w sposób stanowczy zwrócić się przeciw dwu państwom niemieckim. Postawa antyniemiecka nie jest podyktowana tylko chwilą bieżącą, ale i głębszym zrozumieniem przyszłości. Przyszłość — to długa, na wszystkich terenach toczona walka z nieprzyjacielem wielkim, potężnym, o wysokiej kulturze, o niezwykłym harcie i przedsiębiorczości; nieprzyjacielem, który choć raz będzie pokonany, tym niemniej nie przestanie być groźnym w swym tytanicznym rozpędzie. Walka, którą przewidujemy i którą toczyć będą w pierwszym rzędzie Polacy i Czesi, wymagać będzie sił niezmiernych, umysłów wielkich, swobody całkowitej —

„Swobodne życie — to jest konieczność dla Polaków, to jest zarazem interes Rosji, jak to mówi Odezwa Wielkiego Księcia, to jest także interes słowiańszczyzny, jeżeli to słowo nie ma być pustym dźwiękiem. Tak rozumieją to Polacy, — tak zapatrują się narody zachodnio-południowe: Czesi, Serbowie i Bułgarzy.

(Marko Cemowicz: „Współczesne problematy słowiańskie". Piotrogród 1915).

* * *

Organ nacjonalistów „Kijew" zamieścił artykuł wstępny p. t. „Kwestja polska".

We wszystkim, co jest złego w stosunkach rosyjsko-polskich, widzi organ kijowski rękę, naturalnie, niemiecką; nawet

„oba powstania polskie to dzieło intryg niemieckich, działających na terenie wszystkich trzech państw".

Rozwiązuje zaś „Kijew" stosunki polsko-rosyjskie w sposób następujący:

„Spór między obydwoma narodami da się łatwo usunąć, jeżeli i Polacy i my, Rosjanie, zdobędziemy się na szerszy punkt widzenia i uznamy wzajemnie, że nietylko jesteśmy Polacy i Rosjanie, lecz jednocześnie i Słowianie-bracia, synowie jednej matki — Slawji.

„Trzeba zająć stanowisko ponad platformami egoistycznemi i powiedzieć sobie: co należy do brata, to pozostaje w rodzinie.

„Jakaż ideja powinna odrodzić narody słowiańskie? Oczywiście, najpotężniejsza — ogólnosłowiańska, uważająca wielkich Słowian wszystkich wieków za wspólny skarb—św. Cyryla, Metodego, Husa, Kameńskiego, Mickiewicza, Puszkina, Skobelewa, Kutuzowa i t. d.

„Nie targając się jedni ani na język, ani na wiarę drugich, ani samodzielność państw słowiańskich, które zachowały dotąd swój byt, powinniśmy wszelkim częściom wspólnego ciała dać warunki rozwoju dla dobra i mocy całego organizmu, dążyć do centrum i odświeżyć się z głębokiej krynicy starej kultury słowiańskiej.

„Zaś w dalekiej przyszłości, nie uciekając się do gwałtu i nie zmuszając do wyrzeczenia się („peremieny") tego, co jest drogie dla każdego, poświęcone przez wieki i dzieje, być może przyjmiemy język wspólny i będzie w słowiańszczyźnie jedno stado i jeden pasterz".

* * *

W. von Massow, autor wielu prac politycznych, wydał obecnie broszurę, omawiającą kwestję polską p. t. *„Wie steht es mit den Polen"* (Podajemy za „Kurjerem Warszawskim").

„Omawianie kwestji polskiej w obecnym czasie — powiada autor — mogłoby być fałszywie zrozumiane i wydawać się, że sprzedajemy skórę niedźwiedzia, znajdującego się jeszcze w lesie. Zgóry więc zastrzegamy się, że nie o to chodzi. Ale jest to kwestja, nad którą już podczas pokoju wielu łamało sobie głowę, a która, jak każdy widzi i czuje, wskutek wojny, wystąpiła w nowym oświetleniu. Wytwarzają się już co do niej najrozmaitsze zdania, które jednak nie polegają na jasnym i odpowiednim zrozumieniu położenia. Zadaniem więc pracy tej będzie wyświetlenie tej sprawy, ale nie myślimy ani w proroctwa się wdawać, ani też przedwcześnie nakreślać drogi rozwoju przyszłych wypadków.

Część ziomków naszych sądzi, że naród polski właściwie już nie istnieje, ponieważ upadek państwa polskiego wykreślił naród ten z księgi historji. Inni wytwarzają sobie sąd o Polakach, powodowani uczuciem litości nad nieszczęśliwym ludem. Oba zapatrywania wiodą na manowce. Polacy jeszcze dzisiaj są prawdziwym, żyjącym narodem, i stosunek ich do nas nie da się uregulować, choćby najszlachetniejszemi z naszej strony uczuciami, lecz jedynie zobopólnemi interesami. Jeżeli interesy rozchodzą się lub wzajemnie wyłączają, wtedy rozstrzygnąć musi siła. Ale kwestji tej nie powinniśmy rozpatrywać z punktu widzenia takiego, jakbyśmy bawić się chcieli w opiekunów lub dobroczyńców Polski.

Byłoby to zupełnie fałszywe.

Zaznaczyliśmy już, że Polacy dzisiaj jeszcze są prawdziwym narodem. Bo za naród uważać musimy nietylko takie ludy, które tworzą własne państwo, lecz wszystkie, które w biegu historji rozwinęły cechy narodowe, nadające wspólne piętno całemu społecznemu ich życiu. U Polaków nietylko język daje wyraz tej właściwości narodowej, lecz cała ich historja, odbijająca się w obyczajach, zapatrywaniach i charakterze ludowym, a niemniej w bogatej literaturze, świadczącej o własnym narodowym życiu. Takie narodowe dobra nie dadzą się zniszczyć dyplomatycznym pociągnięciem pióra, zdolne są bowiem do przetrwania zewnętrznego upadku państwa i następstw jego, a chowają zarodki odrodzenia narodowego".

Autor przechodzi dalej historję upadku Polski i kształtowania się stosunków pośród społeczeństwa pol-

skiego w tym czasie, stosunek Polaków do Rosji, Prus i Austrji, a wywody swoje kończy w sposób następujący:

„Główna przeszkoda zadowalającego rozwiązania tej kwestji, leży w haśle: „Polska od morza do morza". W tym leży zaprzeczenie zrzeczenia się uczciwego przez Polaków posiadłości pruskich. Konieczność posiadania wolnych dróg do morza istnieje tylko dla państwa, które pragnie uzyskać pierwszorzędne znaczenie. Hasło: „Polska od morza do morza" pochodzi z czasów, kiedy Polska pierwszorzędnym mocarstwem zostać mogła i chciała, a nawet do pewnego stopnia nim była. Ale współczesna Polska, chociażby politycznie miała zostać samodzielną, w najbliższym czasie pierwszorzędnym państwem być nie może. Ale kwestją jest, czy Polacy to czują. Odpowiedź od nich znowu zależy. Nie możemy bowiem tak samo za to ręczyć, jak nie możemy odmawiać im rozumu politycznego prędzej, nim będziemy mieli praktyczne dane, na mocy których ta kwestja da się rozstrzygnąć.

Narazie byłoby fałszywym upierać się przy teorji, że Polska bez dostępu do morza nie byłaby zdolną do życia. Polska stała się wcale poważnym krajem przemysłowym, nie mając tego dostępu. Ma tylko produkty, siły robocze i węgiel. Zbyt został tak uregulowany, że połączenie z wnętrzem Rosji zdaje się nierozerwalnym. A mimo to wszystko, przemysł się rozwinął. To, co było możliwym na sztucznej drodze, byłoby możliwe z pomocą innych środków, przy dobrej woli i odpowiednim kształtowaniu politycznych stosunków i w innym kierunku. Możliwość ta zniknęłaby jedynie wtedy, gdyby Polacy woleli zająć wobec nas wrogie stanowisko. Własnych naszych interesów kwestja wogóle mało dotyczy.

Wynikiem niniejszego rozpatrywania jest więc to, że wobec kwestji przyszłości polskiej, zająć możemy stanowisko bardzo swobodne i pozostawić wielką swobodę rozstrzygnięciu, nie usuwając zupełnie naszego wpływu. Przed czasem nie potrzebujemy się niepokoić, jak się wszystko rozwinie. Samo przez się jest zrozumiałe, iż możliwym jest, że przy zakończeniu wojny obecnej, położenie, decyzje i wysiłki narodu polskiego doprowadzą do ukształtowania się Polski w jakiejbądź formie, ale stosunki te nie są ani tak proste, aby po zwycięstwie sprzymierzonych mocarstw Niemiec i Austro-Węgier (!) potrzeba było tylko odpowiednich proklamacji do ludności polskiej, aby wszystko w łatwy sposób ku ogólnemu zadowoleniu załatwić—ani też następstwa takiego nowego ukształtowania nie mogą grozić większym niebezpieczeństwem, niżeli to, które nam dotychczas zagraża. I w tej także sprawie musimy z odwagą patrzeć w przyszłość".

* * *

W broszurze *„Grossdeutschland und Mitteleuropa um das Jahr 1950"* (Berlin 1895) czytamy:

Wojna nieunikniona pomiędzy Niemcami a Rosją zakończy wielkie dzieło pangiermanizmu. O ile będzie szczęśliwą, Niemcy zajmą prowincje nadbałtyckie, Estlandję, Liflandję i Kurlandję, oraz utworzą państwo polskie i królestwo rusińskie, aby przyjęły Żydów i Słowian, którzy wyemigrują z wielkiego państwa niemieckiego.

Ostatecznie w Europie środkowej utworzone zostaną dwie grupy terytorjalne. Pierwsza z nich, polityczna czyli konfederacja niemiecka, obejmie: obecne cesarstwo niemieckie, Luksemburg, Holandję, Belgję, Szwajcarję niemiecką, Austro-Węgry. Druga grupa utworzy olbrzymi związek celny, który, oprócz konfederacji niemieckiej, obejmie: państwa nadbałtyckie, Królestwo Polskie, Kraj rusiński, Rumunję i Serbję...

Broszura p. t. „Oesterreichs Zusammenbruch und Wiederaufbau" (Monachjum 1899) wychodzi z założenia, że wobec konieczności Cislitawji dla Niemiec, należy ją zagarnąć z wyjątkiem Trentina, Bukowiny i Galicji...

Konfederacja niemiecka, pod przewodnictwem Prus, według projektu z 1895 r., miała znacznie posunąć swą granicę wschodnią, kosztem Polski... Baron Zedlitz-Neukirch, członek sejmu pruskiego, mówił z powodu przyszłej indemnizacji wojennej:

„Potrzebne są również nabytki terytorjalne. Pokłady metalurgiczne Lotaryngji francuskiej i Polski rosyjskiej będą do pewnego stopnia uzupełnieniem naszych przedsiębiorstw górniczych".

La paix que voudrait l'Allemagne par André Cheradame. Paris, 1915).

* * *

Warunki pokoju powinny przedewszystkim zapewnić każdej narodowości, małej czy wielkiej, środki zachowania lub odzyskania niezależności

(J. L. de Lanessan. Pourquoi les Germains seront vaincus. Paris, 1915).

* * *

Austrja mogłaby kosztem swych prowincji polskich i serbsko-kroackich, zachować resztę, powiększoną jeszcze kosztem Niemiec...

(Armand Richter. La guerre actuelle et l'Europe de demain. Paris, 1915).

* *

Sprawa polska to właściwie zagadnienie jej odbudowania,

Dla Polaków oznacza to zjednoczenie części narodu, należących do trzech państw rozbiorowych, dla tych państw zaś — wyrzeczenie się odłamów narodu polskiego, należących do ich składu. Prawowitość lub nieprawowitość rozbio-

rów na samo zagadnienie... nie może mieć wpływu. Bo jeżeliby nawet uznać rozbiory za prawowite, t. j. usprawiedliwione ze względu na niezdolność polityczną ówczesnej Polski, oraz na państwowo szkodliwy ucisk włościjan przez bezwartościową arystokrację, zagadnienia to nie usuwa, bo pozostaje ono przedmiotem tęsknoty Polaków, szczególniej zaś gorących pożądań szlachty i duchowieństwa. Jeżeli zaś rozbiorów Polski usprawiedliwićby nie można, to nie można również usunąć popełnionej niesprawiedliwości, ze względu na przeciwne temu interesy trzech mocarstw; wobec tego rozwiązanie sprawy jest niemożliwe.

(Autor nie przewidywał oczywiście wojny rosyjsko - austrjacko - niemieckiej. *Przyp. red.).*

(D-r J. Schollenberger. Professor der Staatswissenschaften an der Universitat Zürich. Politik in systematischer Darstellung. Berlin, 1903).

* * *

Kwestja poznańska, wzięta osobno, sama w sobie, niema sensu, nie jest możliwa do rozstrzygnięcia. Jest ona ułamkiem kwestji polskiej i może być tylko w niej i za jej pomocą rozwiązana.

Granicę między Niemcami a Polską można określić dopiero wtedy, gdy Polska znowu będzie istniała.

Ale czy Polska może i będzie znowu istniała?

Przecież historyk francuski powiedział: *„il y a des peuples necessaires".* Do tych ludów niezbędnych w XIX wieku należy bezwarunkowo lud polski.

Narodowe zaś istnienie Polski dla nikogo nie jest bardziej konieczne, niż właśnie dla nas, Niemców...

Wybudowanie demokratycznej Polski jest pierwszym warunkiem wybudowania demokratycznych Niemiec.

Wybudowanie zaś Polski i uregulowanie polsko-niemieckiej granicy jest nietylko niezbędne; jest to bowiem stanowczo najłatwiejsza do rozwiązania ze wszystkich kwestji politycznych, które się wyłoniły we wschodniej Europie od czasów Rewolucji.

Walki o samodzielność ludów pomieszanych w pstrej mozajce na południe od Karpat są daleko bardziej zawikłane, będą kosztowały daleko więcej krwi, zamieszek i wojny domowej, aniżeli określenie granic między Niemcami a Polską.

(Karol Marx. Artykuł w „Neue Rheinische Zeitung" z d. 1 sierpnia 1848 r. z powodu rozpraw w parlamencie frankfurckim. Według przekładu polskiego: Marx, Engels i Liebknecht. Odbudowanie Polski. Lwów, 1904).

* * *

W końcu ubiegłego miesiąca w Gienewie odbył się wykład prof. Georges Bienaime o „Polsce i nowej Europie". Zebranie zagaił prezes rzeczypospolitej szwajcarskiej, profesor i polityk p. Henryk Fary, mówiąc o Nocy Listopadowej 1831 roku i przedstawił p. Bienaime jako jednego z tych nielicznych Francuzów, którzy doskonale znają Polskę.

P. Bienaime, autor większej, doskonale napisanej pracy o sejmie galicyjskim, w dwugodzinnym wykładzie dał zarys dziejów rozbiorowych i porozbiorowych w trzech zaborach — przyczym, cytując wiele szczegółów, cyfr i dat, ani jednego nie popełnił błędu.

Szczególniej wyraźnie przedstawił obraz stosunku Polski do Prus. Zaznaczył, że Prusy są zbuntowana prowincja Polski, że wzrost ich potęgi odbywał się od wieków przez łamanie umów, że rozbiór Polski i giermanizacja Polaków stanowiły kwestje bytu dla monarchji pruskiej i że niczym nie można jej tak osłabić i unieszkodliwić, jak oddaniem Polsce tego, co brandeburscy książęta jej wydarli, z dodaniem Śląska, którego ludność jest przeważnie polskiego pochodzenia i budzi się teraz do polskości, pomimo 500-letniej giermanizacji.

Dalej p. Bienaime zaznaczył swe przekonanie głębokie, że zniemczeni Słowianie w Prusach Wschodnich i Zachodnich nie wytrzymają próby zwycięsko przez Polaków w Poznańskim zniesionej — że nie pozostaną Niemcami pod rządem polskim i że bardzo rychło powrócą do języka i obyczaju swych przodków. Granica zachodnia Polski powinna, według prelegienta, sięgać do Odry i gór Olbrzymich w interesie pokoju, bo tylko przez poddanie Prus i Śląska Polsce złamany zostanie na zawsze militaryzm i zaborczość Hohenzollernów.

Wygłosił to przekonanie z wielkim naciskiem, dodając, że nigdy jeszcze żaden naród nie dał takich dowodów odporności na wynarodowienie, jak Polacy, i że przez to Polacy stają się mistrzami Europy w zakresie budzącej się wszędzie świadomości narodowej.

(Cytujemy streszczenie „Dziennika Kijowskiego" według korespondencji W. Lutosławskiego).

Z prasy polskiej.

PRZYSZŁY KONGRES.

P. J. Makowski (w „Kurjerze Warszawskim") przeprowadzając analogję między momentem obecnym a przed stu laty i podkreślając rolę Anglji oraz czynnik równowagi sił w Europie, nawiązuje rzecz całą do naszej przyszłości.

„Siłę koalicji przed stu laty, tak, jak i teraz podtrzymywała Anglja pieniężnie i militarnie. W interesie jej leżało i leży obecnie: utrwalić swoją przewagę na morzu, jako najpierwszą potęgę handlową i żeglarską; utrzymać w swym posiadaniu kolonje, zdobyte wtedy na Francji, a teraz na Niemcach; wreszcie zapewnić na lądzie stałym Europy równowagę sił w jakikolwiekbądź sposób i za jakąbądź cenę.

Ten ostatni wzgląd posiadał wtedy i posiada teraz niesłychaną doniosłość dla wszystkich narodów europejskich wogóle, a dla Polaków w szczególności.

Tutaj tkwi dla nas i największe niebezpieczeństwo i zarazem źródło najśmielszych nadziei. Że dążenia do ugruntowania równowagi europejskiej mogą być zabójcze dla naszych aspiracji narodowych, mieliśmy dowody nietylko na Kongresie Wiedeńskim

obecnie jednak otwarcie kwestji Konstantynopola i cieśnin stwarza pewną przeciwwagę dla kwestji polskiej. We własnym interesie powinniśmy życzyć, żeby Rosja osiągnęła na Bliskim Wschodzie jaknajwiększe nabytki terytorjalne.

Dzisiaj jest o tyle lepiej, że

na przyszłym kongresie sprawa nasza będzie traktowana na równi z innemi, co jest pewną rękojmią, że nietylko my stanowić będziemy materjał do kompensat i kompromisów.

Czynnik równowagi europejskiej — przypuszczać należy—będzie podstawą obrad przyszłego Kongresu. A ten czynnik ma

także tę dobrą stronę, że narody nie posiadające własnego państwa i nie reprezentowane wskutek tego na kongresie, mogą doczekać się chwili, kiedy można będzie za kulisami obrad przechylić szalę decyzji.

Praca taka jest trudna i bardzo delikatna; wymaga długich przygotowań i sondowania terenu. To też już teraz nasi przewodnicy polityczni (którzy, jacy?? przyp. Red.) powinniby zająć odpowiednie placówki, a nie kierować nami od wypadku do wypadku bez zrozumienia ważności stosunków międzynarodowych. Na śliskim terenie obrad kongresowych niema miejsca dla sympatji i uczuć przyjaznych; można jednak zapobiec czasami uchwałom, opartym na omyłce lub nieświadomości. Jeżeli sami tym się nie zajmiemy, to nikt tego za nas nie zrobi. Pamiętajmy, że „tylko to, co naród sam dla siebie i przez siebie uczyni, może być zdrowe i trwałe".

REHABILITACJA GALICJI.

Naganka na Galicję, zapoczątkowana w roku zeszłym przez naszą prasę codzienną, zwłaszcza zaś narodowo-demokratyczną, spotkała się ze słuszną odprawą najpierw Kazimierza Bartoszewicza w „Tygodniku Ilustrowanym", a potym w „Tygodniku Polskim", „Nowym Kurjerze Lubelskim" i wielu innych. Obecnie mamy do zanotowania jeszcze jeden głos, pełen rozwagi i spokoju w ocenie położenia politycznego Galicji. We wznowionym „Sfinksie" d-r J. Flach, charakteryzując szczegółowo zabór austrjacki w okresie wojny i jego stosunek do dualistycznej monarchji, między innemi mówi:

Wszystko, co zmusiło Galicję do zajęcia takiego stanowiska — jeśli nawet dzieje wykażą, że było błędnym — było jednak konsekwentnym przeprowadzeniem akcji politycznej. Nasi urzędowi politycy na to przecie się nie zdobyli...

Bibljografja.

ADOLF SULIGOWSKI. *Z dalszych lat.* Mowy. Warszawa, 1914. Skład u Gebethnera i Wolffa. Str. 116. Cena rb. 1.00.

Mecenas Adolf Suligowski wydał w tych dniach tom drugi swoich przemówień pod powyższym tytułem. Pierwszy zbiór podobnych przemówień, który się ukazał w roku 1906 p. t. „Z ciężkich lat"—cieszył się ogromną poczytnością. To zapewne skłoniło autora do wydania drugiej serji przemówień. W przedmowie p. Suligowski zaznacza, że „przemówienia zamykają się w sferze skromnego obywatelskiego czynu", a jednak przychodzi do przekonania, „że mieszczą się w nich ziarna zdrowej myśli i że one mogą zasługiwać na rozpowszechnienie".

W istocie — książka zawiera niezmiernie cenne i trafne charakterystyki Spasowicza, Prusa, Meyeta wypowiedziane w formie mów pogrzebowych — obok kilkunastu innych przemówień na zgromadzeniach i w stowarzyszeniach. Książkę zamyka studjum o Powiślu warszawskim i o potrzebach jego ludności. Na samym końcu autor umieścił niezmiernie starannie zestawioną bibjografję wszystkich prac swoich z dziedziny gospodarki miejskiej, samorządu, prawa i ekonomji, co doskonale uwidocznia rozległą i wszechstronną działalność zasłużonego mecenasa, a jednocześnie ułatwia szybką orjentację w materjale prac jego, obejmujących zakres aktualnych kwestji samorządowych.

D-r EMIL ST. RAPPAPORT. *Ruch stowarzyszeniowy w Królestwie Polskim* (1815—1915). Nakł. „Koła pra-

wników polskich". Warszawa. Skład E. Wende i S-ka. 1915. Str. 24. Cena 0.30.

Broszura powyższa, będąca odbitką artykułu d-ra Rappaporta z „Gazety Sądowej", w ogólnym zarysie daje obraz rozwoju zrzeszeń polskich w ciągu ubiegłego stulecia. Lata 1850 — 1890 autor charakteryzuje jako okres reakcji, w czasie której istnieje minimum zrzeszeń polskiej pracy publicznej — i dlatego krępowana w dziedzinach polityczno-narodowego rozwoju wówczas i potym — energja społeczna znalazła ujście w organizacji zrzeszeń jedynie ekonomicznych.

Dopiero rok 1905—6 jest okresem przełomowym, w którym „przepisy o stowarzyszeniach i związkach" rozszerzają ramy działalności społeczeństwa. Ale chwilowy wzrost liczebny stowarzyszeń zostaje zatamowany znowu w roku 1908 wskutek licznych ograniczeń prawnych. W chwili obecnej na terenie Królestwa Polskiego istnieje długi szereg stowarzyszeń zawodowych, ekonomicznych, społecznych, naukowych i artystycznych. Sama tylko Warszawska gubernja ze stolicą posiada 459 stowarzyszeń, wśród których 30% stanowią stowarzyszenia żydowskie, 2% rosyjskie i obce—zaś reszta polskie! Cyfry świadczą wymownie, że społeczeństwo polskie umie organizować pracę i skupiać ją dla realizacji zadań społecznych!

CZESŁAW JANKOWSKI. *Na gruzach Turcji.* Zarysy historyczno-publicystyczne. Tom 2-gi Bibljoteki Współczesnej Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 1915. Str. 200. Cena 1.20.

Wspomniany tom drugi wydawnictwa Bibljoteki Współczesnej zawiera dziesięć szkiców o historji politycznej i dyplomatycznej półwyspu Bałkańskiego. Mają one na celu—jak twierdzi autor—przypomnieć, jakim jest ów *grunt*, na którym rozgrywa się najdramatyczniejszy i najbardziej doniosły epizod z dziejów Europy. Jako szkice i zarysy publicystyczne raczej, rozdziały powyższe są „owocem peregrynacji" po literaturze europejskiej, dotyczącej kwestji Bliskiego Wschodu.

Treść ich jest niezmiernie bogata.

W dziesięciu feljetonach żywych i zajmujących znajdziemy pobieżne dzieje: państwa ottomańskiego w Europie, walk zbrojnych i dyplomatycznych o Stambuł, przyjaźni prusko-tureckiej, a nadto historję emancypacji Serbów, Bułgarów i Greków z pod jarzma półksiężycowego w ciągu wielu stuleci—aż „do bukaresztenskich traktatów", które są aktem przedostatnim rozbioru Turcji. Te rozdziały książki p. Jankowskiego, wymownie obrazujące ruchy wyzwoleńcze narodów bałkańskich są dla nas w dobie dzisiejszej nietylko bliskie, ale i pouczające...

Całość czyta się z ogromnym zainteresowaniem. Książki o tym charakterze, pisane popularnie, mają ogromną wagę dla szerokich warstw inteligiencji naszej, której wykształcenie polityczne i historyczne jest w stadjum ogromnego, nieraz przerażającego — zaniedbania.

T. W.

RAMSAY MUIR. *Zasada narodowościowa.* Tłum. z ang. W. Kirst. Warszawa, 1915. M. Arct. Str. 33.

Jest to drugi tomik niezmiernie interesującego wydawnictwa Arcta, pod ogólnym tytułem „Zagadnienia polityczne".

Zasada narodowściowa, zdaniem autora, polega na tym, że państwa powinny być zorganizowane na podstawie narodowej. Urzeczywistnienie tej zasady leży w interesie powszechnego pokoju i cywilizacji. Każdy naród ma swoje specyficzne zdolności i—rozwijając je samodzielnie—tym samym pomnaża ogólny dorobek ludzkości.

Oprócz teoretycznych wywodów, praca zawiera krótkie, lecz ściśle dane, dotyczące głównych narodów, które nie są jeszcze zorganizowane na zasadzie narodowościowej, a więc: Polaków, Serbów, Rumunów i Czechów.

W zakończeniu autor twierdzi, że obecna wojna doprowadzi do zjednoczenia i do uwolnienia powyższych narodowości, jak również do uwolnienia Belgji, przyłączenia Alzacji i Lotaryngji do Francji, Szlezwigu do Danji, Trydentu i Trjestu do Włoch. Europa może rozwijać się pokojowo tylko wtedy, jeżeli będzie zorganizowana na zasadzie narodowościowej.

Wojna i Polska (Wajna i Polsza). Sprawa polska w prasie polskiej i rosyjskiej. Głosy J. Weysenhoffa, A. Kizewettera, Ł. Kozłowskiego, L. Krzywickiego, Al. Lednickiego, Al. Świętochowskiego i in. Moskwa, 1914. Str. 134. Cena 75 kop.

Książka powyższa jest zbiorem artykułów i rozpraw, drukowanych już w czasie wojny w prasie polskiej i rosyjskiej. Wydawca jej, p. L. Kozłowski, mówi w przedmowie:

„Polska, rzecz dziwna—jest dla Rosjanina—*terra incognita;* kilka oderwanych faktów historycznych, kilka zdarzeń ze współczesnej doby politycznej i kilka nazw gieograficznych—oto wszystko, co powstawało w każdym Rosjaninie z mgły zapomnienia przy dźwiękach słowa „Polska".—I dlatego kwestja polska, wysunięta na plan pierwszy przez wojnę europejską, była dlań czymś ogromnie niejasnym i mglistym".

Zbiór szeregu artykułów znanych i uznanych publicystów polskich i rosyjskich miał choć w części zapełnić tę lukę. Ale, niestety, książka nie stoi na wysokości zadania. Bo chociaż autor chciał dobrać rozprawy, dające „prócz nastrojów chwili i materjał faktyczny"—jak twierdzi, to jednak miarodajna i zainteresowana krytyka rosyjska zarzuca zbiorkowi jednostronność, chaotyczność i brak zobrazowania całokształtu wewnętrznego życia Polski, na tle którego uwydatniłyby się dokładniej nasze dezyderaty. Książki podobne winny się ukazywać tutaj, na naszym gruncie, abyśmy mogli sami czuwać nad ich treścią i w ten sposób potęgować istotną znajomość Polski u obcych.

Do książki p. L. Kozłowskiego nie należy przywiązywać zbytniej wagi, chociaż pewien sukces wśród świadomych sprawy polskiej Rosjan niewątpliwie może ona odnieść.

Przegląd filozoficzny. Zeszyt I i II r. 1915. Warszawa. Piękna 44.

Ukazał się w tych dniach po wielomiesięcznej przerwie, spowodowanej trudnościami wojny, pokaźny zeszyt „Przeglądu filozoficznego" pod redakcją d-ra Władysława Weryhy i zawiera rozprawy p. Tadeusza Kotarbińskiego, Juljana Ochorowicza, Czesława Znamierowskiego, a nadto polemikę pióra pp. Bornsteina, Cygielstrejcha i E. Abramowskiego obok wiadomości bieżących.

Sfinks. I—1915, ogólnego zbioru Nr. 77. Warszawa. Sienna 2—A. Cena rb. 1.20. Str. 142.

Po rocznej niemal przerwie ukazał się nowy zeszyt „Sfinksa" pod redakcją d-ra A. Popławskiego. Pięknie ozdobiony i wydany zeszyt zawiera obszerną i rzeczową pracę d-ra J. Flacha o „Galicji w obliczu wojny", a nadto studja Nowaczyńskiego o „Polsce w literaturze angielskiej" i Popławskiego o literaturze politycznej angielskiej w dobie wojennej. W dziale literatury pięknej znajdujemy nowelę W. Grubińskiego „Zdrada" obok fragmentu dramatycznego L. H. Morstina: „Legenda o królu". P. Zofja R. Nałkowska pisze „O grzechu naśladowania". — Nakoniec polemika przynosi doskonałą odprawę feljetoniście „Gazety Warszawskiej", p. St. Pieńkowskiemu, który stając w obronie czystości języka, sam popełnia szeregi rażących błędów stylistycznych.

Nakładem

Polskiego Zjednoczenia Postępowego

wyszła

Wielka Mapa

rozsiedlenia ludności polskiej

ścienna, w czterech kolorach, jedyny w Królestwie Polskim okaz wydawniczy, posiadający rozmiar 120×150 centymetrów.

(wykonana w zakładach litograficznych W. Główczewskiego).

CENA Rb. 3.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny w Administracji *Prawdy* Ś-to Krzyska 15.

Wydawca i Redaktor: Brunon Tyszka. Druk L. Bogusławskiego, Warszawa Ś-to Krzyska 11.

Дозвол. Воен. Цензурою, Варшава, 12 Іюня 1915.